Grudziądz, na sobotę 5-go grudnia 1931 r.

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry.

Nr. 140. Rok XXXVIII.

Wydanie III

Gazeta GRUDZIĄDZKA

W Imię Boże! | Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! | Za Wiarę i Ojczyznę!

Proces więźniów brzeskich.

Poseł Henryk Wyrzykowski

o Trybunale Stanu i o prawach parlamentu.

Świadek Henryk Wyrzykowski, poseł na Sejm od 1922 r., jest od szeregu lat członkiem Komisji Budżetowej Sejmu, a w poprzedniej kadencji Sejmu był wiceprezesem Komisji Budżetowej Sejmu.

Św. Henryk Wyrzykowski, obok dr. Hermana Liebermana i Kazimierza Pierackiego, był i jest jednym z prokuratorów przed Trybunałem Stanu, występujących z ramienia Sejmu w sprawie b. ministra Skarbu Czechowicza c bezprawne przekroczenia budżetowe w 1927-28 r.

„Byłem i jestem do dnia dzisiejszego prokuratorem w tej sprawie, tak samo, jak siedzący dzisiaj na ławie oskarżonych, kolega nasz, dr. Lieberman“.

TRYBUNAŁ STANU.

Adw. Graliński: Na czem opiera się pan, mówiąc, że jest pan w dalszym ciągu tym prokuratorem?

Św.: Sprawa w Trybunale Stanu nie została jeszcze ukończona. Opieram się na Ustawie o Trybunale Stanu, która postanawia, że sprawa przed nim tocząca się, musi być zakończona wyrokiem, że prokuratorzy nie mogą cofnąć oskarżenia. Trybunał Stanu powziął decyzję, która sprawę przesądza. Trybunał stwierdził wyłącznie prawo Sejmu do uchwalania i kontrolowania budżetu oraz kategoryczny obowiązek rządu do przestrzegania prawa Sejmu i do przedkładania mu rachunków. Jednak nie został jeszcze wydany wyrok i dlatego my — prokuratorzy jeszcze urzędujemy.

HISTORJA SPRAWY CZECHOWICZA.

Z kolei świadek przypomina historję sprawy p. Czechowicza przed Trybunałem Stanu:

— Od przewrotu majowego w 1926 roku, a ściślej od kwietnia 1927 r. rozpoczęły się niebywałe przekroczenia budżetowe, których nie zna historja żadnego państwa, ani w XIX, ani w XX wieku. Kiedy w marcu 1928 r. zebrał się Sejm, zostaliśmy powiadomieni, ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa o wysokości przekroczeń budżetowych za 1927-28 r., sięgających sumy 563 miljonów zł.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa postanowiła w związku z dokonaniem przez rząd bezprawnych przekroczeń za 1927-28 r., odmówić postawienia wniosku o udzielenie rządowi absolutorjum. W tych warunkach uważaliśmy za obowiązek państwowy i obywatelski postawić p. min. Czechowicza przed Trybunał Stanu.

Uchwalenie i kontrola wykonania budżetu. to najistotniejsze prawo parlamentu. Sejm w Polsce nie mógł pozwolić na odebranie sobie tego najistotniejszego prawa, przestałby bowiem być parlamentem.

TEORJA P. PIŁSUDSKIEGO.

Nastepnie świadek omawia koncepcję „luzów budżetowych“ i „budżetów na wyrost“. Jest to teorja Piłsudskiego, wedle której tam, gdzie potrzeba 10 miljonów, każe wstawić 15 albo 20 miljonów. To unicestwia wszelką prawidłową gospodarkę fusduszami państwowemi przez rząd i kontrolę Sejmu i wogóle jakąkolwiek prawidłową gospodarkę.

STANOWISKO „CENTROLEWU“ WOBEC BUDŻETU PREZYDENTA.

Adw. Graliński zapytuje dalej jakie było stanowisko „Centrolewu“ wobec budżetu p. Prezydenta.

Św.: Budżet Prezydenta był za wysoki w porównaniu z budżetami głów państwa w innych krajach. W budżecie Prezydenta Polski na rok 1930-31 figurowało 22 samochody, podczas kiedy budżet Prezydenta Rzeszy Niemieckiej przewidywał tylko 2 samochody. Zresztą już poczyniono tutaj oszczędności. P. pułk. Głogowski oświadczył nam ostatnio wSejmie, że liczbę samochodów zmniejszono do 16 (!). Na 1930-31 r. budżet p. Prezydenta wynosił 4 miljony 700 tys. zł. Była tutaj suma 300 tys. zł na kupno nadzwyczajnych mebli, 200 tys. zł na remont pałacu w Spale.

NA „WAŻNE CELE PAŃSTWOWE“

Na pytanie adw. Szumańskiego — świadek, na podstawie dokumentów, do których miał dostęp, oświetla sprawę 8 miljonów zł, zużytych przez BB. na wybory: „Odręczny listem zwrócił się p marsz. Piłsudski do ministra skarbu o wyasygnowanie 5 milj. zł, a później na tym samym referacie przerobiono cyfrę z 5 na 8 miljonów złotych.

— Kto to uczynił?

— Nie mogliśmy tego ustalić.

— A ile wypłacono, 5 czy 8 miljonów złotych?

— Wypłacono 8 milj. zł.

— Kto pokwitował odbiór tej sumy?

— P. minister Składkowski.

OSKARŻYCIEL, TOW. LIEBERMAN

Tow. Lieberman: Czy pan pamięta, co w Trybunale Stanu powiedział marsz. Piłsudski, zwracając się w moją stronę?

Św.: P. Piłsudski powiedział: Wasze ręce śmierdzą, moje są czyste.

— Co jeszcze?

— Powiedział również, że uważa sprawę w Trybunale Stanu za osobistą obrazę.

— Jak p. Piłsudski tłumaczył, że nie przedstawił dodatkowych przedłożeń budżetowych?

— Przed zebraniem się Trybunału Stanu ukazał się specjalny wywiad, gdzie p Piłsudski groził, że gdyby był szefem rządu, to nie pozwoliłby, żeby Trybunał Stanu zebrał się.

— Czy nie powiedział, że czyni to dlatego, że Sejm jest głupi?

— Tak. P. Piłsudski nazwał Sejm ustawodawczy sejmem ladacznic, drugi Sejm — sejmem oszustów, a trzeci Sejm — głupi.

— Czy pamięta pan, że powiedziałam, co czeka mnie w związku z moją rolą oskarżyciela przed Trybunałem Stanu?

— Tak. To mnie uderzyło i głęboko utkwiło w pamięci. Powiedział pan tak: „nie bacząc na to, co mnie czeka pod względem fizycznym i moralnym, czuję się dumny, że przyczyniłem się razem z Trybunałem Stanu do tryumfu praworządności w Polsce“.

PANIE PROKURATORZE!

Prok. Grabowski: Na jakiej zasadzie uważa się pan za permanentnego prokuratora w sprawie przed Trybunałem Stanu?

Św.: Panie prokuratorze, zechce pan wziąć do ręki Ustawę o Trybunale Stanu, a w art. 25 tej Ustawy znajdzie pan na to odpowiedź.

Prok.: Czy pan wiedział o co pana będą tutaj pytali?

Św.: Panie prokuratorze, jeśli się jest trochę inteligentnym, to jest jasne, że jeśli nie byłem ani we władzach „Centrolewu“, ani klubu, to mam zeznawać na te okoliczności, które tutaj poruszyłem.

DLACZEGO?

Adw. Honigwil: Dlaczego pana, jako prokuratora w sprawie min. Czechowicza przed Trybunałem Stanu nie wywieziono do Brześcia?

Św.: Moja rola w tej sprawie była dużo skromniejsza, aniżeli p. Liebermana.

Adw. Berenson: Czy w wywiadach marsz. Piłsudskiego przekręcono nazwisko pana, tak jak p. Liebermana.

Św.: Nie. Marsz. Piłsudski wogóle nie zajmował się mną.

Zeznania adwokata Bittnera.

W dalszym ciągu zeznawał adwokat Wacła Bittner, poseł Ch. D.,

Św. na pytania adw. Nowodworskiego, opisuje, w jaki sposób Ch. D. weszła w skład Centrolewu.

O ZMIANĘ KONSTYTUCJI.

Swiadek, po najściu oficerów na Sejm widząc, że nadchodzą jakieś wypadki, postanowił ni mniej ni więcej, tylko zająć się.... pacyfikacją stosunków. Zwracał się w tej sprawie do prezesów klubów lewicy i środka, a także do menerów sanacji. Chodziło o sprawę zmiany Konstytucji i przeprowadzenie takiej w niej zmiany, aby rząd jej nie łamał. Wszystko podobno wróżyło pomyślny wynik porozumienia. Ponieważ w tym czasie zjawiły się głośne wywiady Piłsudskiego, opozycja stawiała za warunek zgody ustąpienie gabinetu Świtalskiego. Rząd Świtalskiego istotnie ustąpił. Nowy minister sprawiedliwości, p. Dutkiewicz. starał się przeprowadzić rewizję Konstytucji, a oskarżony Kiernik włożył wielką pracę w przeprowadzenie kompromisowego projektu zmiany Konstytucji. Ów projekt. w formie wniosku sejmowego (druk Nr. 666), świadek przedkłada sądowi.

BB. PRZECIW ZMIANIE KONSTYTUCJI.

Ta sytuacja zmienia się w lutym i marcu r. 1930. Do świadka nadchodzą wieści, że wśród sanacji jest grupa przeciwna kompromisowi, która będzie się starała nie dopuścić do zmiany konstytucji. W owym czasie pewien poważny członek BB., kolega uniwersytecki świadka, oświadczył mu, że jeśli Konstytucja do kwietnia w Sejmie nie będzie załatwiona. to wogóle w Sejmie załatwiana nie będzie. Nastąpiły w Sejmie awantury, rozbijanie krzeseł i mebli. Wszystko wskazywało na to, że pacyfikacja ma zostać uniemożliwiona. Ale koledzy świadka, obecnie siedzący na ławie oskarżonych, nie zrażali się tem, pracowali dalej i żądali zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu w celu prac nad sprawami gospodarczemi i rewizją Konstytucji. P. Lieberman był zdania i tłumaczył to wszystkim, że w sprawie Konstytucji lepiej zająć platformę kompromisową, niż patrzeć na stan wrzenia w kraju.

— Byłem zdumiony — mówi świadek — umiarkowaniem p. Liebermana i pytałem go o przyczynę tej zmiany, a on odpowiedział mi: „Jestem już w tym wieku, że już niedużo pracy dla Polski będę mógł poświęcić, chcę więc użyć całego mego doświadczenia, aby doprowadzić do normalizacji stosunków w kraju“.

W dniu 20 czerwca, a więc na tydzień przed Kongresem Krakowskim, za zezwoleniem marszałka Senatu, Szymańskiego, odbyło się posiedzenie wszystkich posłów i senatorów. Mnie poruczono referat co do zasad w sprawie zmiany Konstytucji. Mam go przy sobie (świadek wyjmuje papier).

Jednak sesję parlamentu zamknięto, nie dokonawszy jej otwarcia.

KONGRES KRAKOWSKI.

Ani Kongres, ani manifestacje 14 września, nie mogły mieć na celu wywołania rewolucji i aczkolwiek dyktatura istnieje nadal, jednakże czy to pod wpływem czynników międzynarodowych, czy też jakiejś organizacji krajowej, nie może wielu rzeczy zdziałać.

WZBURZENIE Z POWODU BRZEŚCIA.

Adw. Nowodworski: Czy można powiedzieć, że stan wrzenia istniał do września 1930 r., a po zaaresztowaniu posłów nastąpiło uspokojenie?

— Nie. Wprost przeciwnie.

— Czy po Brześciu nastrój opozycyjny wzrósł?

— Tak. Do tego stopnia, że do Brześciu pozrywano cały szereg stosunków osobistych, a ze strony ludzi starszych 60—70, spotykałem się z takiemi oświadczeniami, jakich się nigdy nie spodziewałem. Niepokojące wytworzyły się teraz nastroje wśród ludności, bo zaczyna ono tracić przywiązanie i zaufanie do państwa.

— Pan wspominał, że p. Witos jeździł po najdalszych zakątkach kraju. A czy do Biarritz także jeździł?

— Tego nie słyszałem.

— Czy kolega słyszał o takiej rewolucji, która ma 2 miesiące wakacyj?

— Nie.

(Ciąg dalszy na 2-giej str.)

Proces więźniów brzeskich.

(Ciąg dalszy artykułu z poprzedniej strony).

UDZIAŁ CH. D. W KONGRESIE.

— Czy przedstawiciele Ch. D. brali udział w Kongresie?

— Tak.

— A czy zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

— Jeden z naszych kolegów, Urbański, został oskarżony o przemówienie na rynku Kleparskim.

— Ale czy o przygotowanie zamachu był kto oskarżony?

— Nie.

— Czy były obawy, że zetknięcie się z PPS krakowskiej z Ch. D. może doprowadzić do nieporozumień?

— Owszem.

— I razem te organizacje miały iść na Warszawę?

— Jak można było skonstruować akt oskarżenia o zamach na rząd — ja tego nie rozumiem.

Następnie mówca wyraża zdziwienie, dlaczego wobec tego on, i jego koledzy z Ch. D. nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Osk. Kiernik: Świadkowie oskarżenia zeznali, że prace nad usunięciem rządu były tak posunięte, że przygotowana była lista nowego rządu.

— Nietylko lista, ale nawet osoba premjera nie była omawiana.

Adw. Rauze: Czy 14 września mieli wszyscy posłowie i senatorowie Centrolewu być w Warszawie?

— Bynajmniej. Właśnie wielu miało w tym czasie zebrania na prowincji. —

Zeznania posła Krzciuka.

Po przerwie zeznaje Krzciuk, dyrektor banku spółdzielcz. w Dąbrowie pod Tarnowem. Świadek odpowiada na szereg pytań adwokata Nowodworskiego, stwierdzając, że jest wprost wykluczonem, by poseł Witos wygłaszał przemówienia podburzające, lub występował gwałtownie. W mowach swych zawsze akcentował poseł Witos, że właśnie Piastowcy, w stosunku do których złamano prawo w 1926 roku, powinni to prawo szanować. Następnie świadek opowiada, jak przed wyborami w 1929 roku sekretarz starosty Szeligowskiego proponował w jego imieniu świadkowi wstąpienie do Partji Pracy, obiecując poparcie finansowe dla niego i jego banku. Mimo, że świadek odmówił, ponawiano takie propozycje przed wyborami w 1930 r., a kiedy to się nie udawało, wtrącono świadka do więzienia, oskarżając go o 15 zbrodni. Po odsiedzeniu jednego miesiąca więzienia wypuszczono go i teraz wznowiono sprawy, oskarżając już tylko o występki. Większość spraw umorzono lub zapadły wyroki uniewinniające. Mówiąc o wyborach, świadek przytacza fakt utworzenia „bojówki karciarzy“, która rozbijała wiece ludowców.

Poseł Putek: Pan mówił o zatargu wewnątrz BB. Czy pan słyszał o gorszącym zatargu ks. Czuja z autorem „My pierwsza Brygada?“

— Słyszałem.

Adw. Szurlej: A o tem, że na Pomorzu jeden dygnitarz dał drugiemu po twarzy?

— Słyszałem.

O BOJCE.

Prok. Rauze: Pan słyszał, że Bojko był pierwszym redaktorem „Piasta?“

— Owszem.

— A ilu synów Bojki zginęło na wojnie?

— Jeden w wojnie austrjackiej.

— A w legjonach?

— Żaden

— A ilu Bojko miał synów.

— Czterech.

W odpowiedzi na to pytanie adw. Benkiel zapytuje:

— A więc wie pan, że p. Piłsudski był redaktorem „Robotnika?“

Prok. Grabowski: O co chodzi, jakie pytanie?

Przewodniczący przerywa.

Adw. Benkiel: To pytanie jest w związku z pytaniami pana prokuratora o Bojce.

ZEZNANIA ŚWIADKA STACHNIKA.

Świadek Stachnik, rolnik, zeznaje o wiecu w Wielopolu, stwierdzając, że nie było na nim wystąpień rewolucyjnych. Kiedy świadek w odpowiedzi na pytania obrońców odpowiada o terorze wyborczym i przytacza aktualne fakty z okręgu przemyskiego, przewodniczący stwierdza: „to nas nie interesuje“.

Adw. Szurlej: Niech powie świadek przynajmniej krótko. Poznajmy genezę i skutki tego systemu wyborczego.

Świadek szeroko zeznaje o wypadkach teroru w okręgu przemyskim.

PRZEMÓWIENIA WITOSA — SZKOŁĄ OBYWATELSKĄ.

Świadek Jan Piróg, poseł, rolnik, zeznaje o wiecu w Pilznie, stwierdzając, że w sprawie odczytania rezolucji, gdzie była rzekomo mowa o nawoływaniu chłopów do niepłacenia podatków, został przez sąd w Tarnowie uniewinniony. O przemówieniach Witosa świadek oświadcza, że były one najlepszą szkołą obywatelską.

Następnie zeznawali jeszcze inni świadkowie, jak Patryka, Mamrot, Kohn, Żarek i Marja Szybowska, którzy zeznawali o działalności Ciołkosza.



Onegdaj odbył się pogrzeb 46 ofiar strasznwej katastrofy górniczej, jaka się wydarzyła w Anglji.

Zeznania świadka Zygmunta Lasockiego.

ŚWIADEK O DZIAŁALNOŚCI WITOSA.

Zygmunt Lasocki, emerytowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Wiedniu, później w Pradze, zna Witosa od roku 1912, tj. od chwili wspólnego zasiadania w parlamencie wiedeńskim. Na terenie parlamentu wiedeńskiego stosunek Witosa do zagadnienia Polski był jasny i zdecydowany. Różnili się świadek z Witosem w poglądach społecznych. Dopiero podczas wojny bliżej poznał Witosa, którego uważa za nieprzeciętnej miary męża stanu. Witos, jako członek Koła Polskiego, był gorącym obrońcą doli internowanych w czasie wojny Polaków. Witos był pierwszy, który wystąpił w Kole z orjentacją samodzielną polską, przeciwstawiając się austrofilskiej orjentacji. Był z tego powodu przez władze austrjackie podejrzany, groziło mu nawet wysłanie na front, jako człowieka politycznie podejrzanego. Witos, obok Włodzimierza Tetmajera, w Kole Polskiem mocno stawiał sprawę niepodległości Polski.

W roku 1918 Witos pracował na terenie Komisji Likwidacyjnej (rządu dla Galicji, działającego w chwili rozkładu państw centralnych), której był przewodniczącym. Komisja Likwidacyjna spełniła olbrzymią rolę.

W 1920 roku świadek, jako kierownik Wydz. Samorządowego, przyjechał do Warszawy, aby prosić o pomoc dla Lwowa, który był zagrożony. W rozmowach z Witosem dowiedział się od niego, że Witos stanowczo nie opuści Warszawy.

Wiara jego w zwycięstwo Polski była wielka.

SFAŁSZOWANY LIST.

Na pytania adw. Szurleja p. Lasocki mówi o liście sfałszowanym, jaki dostał przed Kongresem Krakowskim. W liście tym, zaopatrzonym w fałszywy podpis Witosa, donoszono świadkowi o „zdradzie socjalistów“.

O DZIAŁALNOŚCI KIERNIKA.

Z posłem Kiernikiem świadek zetknął się w roku 1918, kiedy ten był mianowany komisarzem Komisji Likwidacyjnej na pow. Bocheński.

„CENTROLEW“ A SABOTAŻ W MAŁOPOLSCE WSCH.

Tow. Mastek: Pan mówił o kresach wschodnich. Czy PPS. mogła brać udział jakikolwiek w akcji sabotażystów? Czy PPS. współdziałała z sabotażystami?

Świadek: Absolutnie nie. Żadne ze stronnictw, wchodzących w skład Centrolewu nie współdziałało w żadnym wypadku z sabotażystami.

Prok. Rauze stwierdza, że oskarżenie nie imputuje siedzącym na ławie oskarżonych kontaktu z sabotażystami.

Prok. Rauze tłumaczy się, że chodzi tutaj tylko o fakt, iż nastroje, jakie siał Centrolew, wywołały niepokój.

Ks. kanonik Solak o Wincentym Witosie.

Następnie stanął przed sądem ks. kanonik Jan Solak, proboszcz w Grybowie. Świadek opowiada o działalności posła Witosa i stronnictwa „Piasta“ na terenie swej parafji. Z posłem Witosem zna się od szeregu lat i pochodzi z tej samej parafji, co i Witos. Świadek obserwował działalność posła Witosa od r. 1920 i był na kilku jego zebraniach. Poseł Witos miał ciężką robotę, gdyż trudno było z galicyjskiego chłopa cesarskiego zrobić obywatela, który tak myśli i mówi, jak to jest obecnie. Praca wydawała jednak, mimo trudności, bardzo dobre owoce.

Adw. Urbanowicz: A może w okresie 1928-30 roku nastąpiła jakaś zmiana w działalności posła Witosa i rozpoczął on podburzającą akcję przeciwko rządowi?

Św.: Nic takiego nie było. Była może krytyka, ale na taką jakbym i ja bym się pisał.

Adw. Jarosz: Jak różne dokuczliwości z czasów wyborów odbijają się na chłopie?

Św.: Przygnębiająco.

Adw.: A czy nastrajają go państwowo?

Św.: Nie, zaczyna się odstręczać od państwa. Skarżyli się do mnie: „Jegomościu, toście nam taką Polskę obiecywali?“

Adw. Graliński: Czy istniały stosunki towarzyskie między duchowieństwem a administracją?

Św.: Smutne wspomnienia mam z tego. Starosta, który tu zeznawał, dostał dymisję za to, że nie potrafił mnie sprowadzić na podwórko sanacyjne. Innego urzędnika przeniesiono za to, że bywał na plebanji.

Adw.: A może ksiądz prowadził jaką działalność polityczną, która kole w oczy?

Św.: Jako kapłan, muszę stać na gruncie państwowym. To moja misja. Działalności politycznej nie prowadzę i do żadnego stronnictwa nie należę

Wybory w Przemyskiem.

Jakób Pawłowski, inżynier drogowy został parę dni temu w okręgu Przemyśla wybrany na posła z listy nr. 7. Świadek wystawia jaknajlepsze świadectwo działalności państwowo-politycznej osk. Sawickiego. Świadek stwierdza, iż w Małopolsce Wschodniej polskość w ostatnich latach cofnęła się, bo urzędnicy albo walczą ze stronnictwami, albo też są zupełnie zdezorjentowani.

Adw. Graliński: A mimo to stan posiadania BB. zwiększył się?

Św.: A bo nas odsunięto, bo kandydować u nas, to jest ryzykować życie. Za każdym posłem, gdzie jedzie na wiec, jadą dwa auta: jedno wiezie bojówkę sanacyjną, a drugie policję, która będzie wiec rozwiązywać.

Adw.: Czy pan nie padł ofiarą jakichś napaści?

Św.: Tak. W Dynowie byłem pobity do nieprzytomności przez szumowiny. W czasie wiecu byłem otoczony przez chłopów, którzy nie pozwoliliby na wystąpienie przeciwko mnie, po wiecu jednak, gdy szedłem już do taksówki, stwierdziłem, że odsunięto się dalej. Przy taksówce napadła na mnie bojówka. Zaatakowano mnie pałkami i pobito do nieprzytomności. Poseł Opolski pobiegł do sklepiku po wodę, żeby mnie ocucić, ale napad wywołał taki popłoch, że żyd bał się dać wody i mówił: „oni mnie zabiją“.

— Czy pan uważa, że sprawcy napaści na pana winni być znani?

— Ja sam podałem ich nazwiska prokuratorowi, ale choć przeszło rok minęło od tego czasu — sprawy nie wszczęto.

— Czy Sejm jest odzwierciedleniem opinji kraju?

— Ludność nie uważa go za taki. Ludność ostatnie wybory nazwała „brzeskiemi“. A podczas ostatnich (z przed kilku dni — przyp. red.) wyborów..

Przewodn.: To już są rzeczy nieobjęte aktem oskarżenia.

Świadek wyjmuje papiery i, przytaczając cyfry, zaczyna mówić o „magji“ wyborczej i tajemniczej zamianie głosów.

Przewodniczący przerywa.

Osk. Lieberman: Co to znaczy rabunek głosów?

— Mam protokół podpisany przez przewodnoczącego komisji, który różni się w ten sposób od protokółu komisji okręgowej, że nasze 900 głosów z pierwszego protokółu ma jedynka w protokóle drugim.

Nadużycia wyborcze
przed Sądem Najwyższym.

Sąd Najwyższy rozpatrywał 9 protestów wyborczych przeciw wyborom w okręgu 64 Święciany. Cztery protesty odrzucono, pozostałe odesłano do zbadania i uzyskania szczegółowych wyjaśnień.

Było to ostatnie w tym roku posiedzenie Sądu Najwyższego, poświęcone rozpatrywaniu protestów wyborczych. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero po Nowym Roku.

Wizyta jugosłowiańska w Polsce.

Do Warszawy przybył jugosłowiański minister spraw zagranicznych p. Marinkowicz. O ile się orjentujemy, cel wizyty jest raczej kurtuazyjny, niż polityczny. Nie są, zdaje się, przewidziane żadne ważne wydarzenia dyplomatyczne. Stosunki między Polską a Jugosławją są nacechowane już od długich lat serdecznością i zaufaniem, niema między dwoma krajami żadnych powodów do nieporozumień, istnieje natomiast wiele węzłów, łączących dwa narody słowiańskie, które zawdzięczają tak dużo wynikom wielkiej wojny i są jednakowo zainteresowane w utrzymaniu i ugruntowaniu nowego, sprawiedliwszego układu stosunków politycznych w Europie wschodniej.

Za rozmowę z więźniami brzeskimi.

Sprawozdania z procesu brzeskiego, dając ilustrację sali sądowej pewnego dnia rozpraw — odmalowały scenkę, jaka rozegrała się w czasie przerwy. Otóż opisywano, jak prokurator sądu najwyższego, A. Grzybowski, podszedł do ławy oskarżonych i prowadził ożywioną i serdeczną rozmowę z oskarżonymi: Wincentym Witosem i Hermanem Liebermanem, oraz z niektórymi z obrońców.

Podobno w związku z tą rozmową z oskarżonymi na sali rozpraw miał zażądać wyjaśnień od p. prokuratora Grzybowskiego pierwszy prokurator Sądu Najwyższego.

P. prokurator A. Grzybowski ma być, zgodnie z ustawą, przeniesiony na emeryturę z dniem 1-go kwietnia roku przyszłego, ze względu na swój wiek (przekroczył bowiem 70-ty rok życia). Wedle obiegających pogłosek, termin przeniesienia na emeryturę prokuratora A. Grzybowskiego miałby być przyspieszony.

Ci nie odczuwają kryzysu.

Agencja P. A. S. podaje następujące ciekawe informacje:

Urzędy skarbowe, w związku z nowelizacją ustawy o podatku dochodowym, zebrały dane, z których wynika że w Polsce jest kilka tysięcy osób, zarabiających nie mniej, niż 200 do 800 tysięcy złotych rocznie!

Jest nawet 900 uprzywilejowanych którzy otrzymują przeszło 800 tysięcy złotych rocznie!...

Ci ludzie mają z czego żyć!

Wzrost siły hitlerowców w Niemczech.

W niedzielę odbyły się w Turyngji oraz prowincji saksońskiej wybory do izb rolniczych. W wyborach tych w Turyngji hitlerowcy uzyskali ⅓ ogólnej liczby mandatów, w Saksonji natomiast ⅔ wszystkich mandatów.

Zlikwidowanie zamachu stanu na Węgrzech

Policja węgierska powiadomiona była, iż pracuje na terenie Węgier pewna organizacja spiskowa, mająca na celu dokonanie zamachu stanu i objęcia rządów.

Organizacja ta, rekrutująca się z osób, karanych już poprzednio za zbrodnie przeciwko państwu jako też i za zbrodnie pospolite, miała w zeszły piątek opanować ważniejsze urzędy, wszystkie ministerstwa oraz niektóre budynki publiczne w stolicy i stworzyć rodzaj dyktatury narodowo-socjalistycznej.

Na krótko przed terminem zamachu władze rządowe dokonały aresztowań członków organizacji, uniemożliwiając tem dokonania zamachu.

Dotychczas aresztowano kilkudziesięciu członków tej organizacji.

Wojna na Dalekim Wschodzie.

Oddziały chińskiej armji czerwonej, pod dowództwem Czu-De, podchodzą do granicy prowincji Huan-Dun. Następowanie wojsk czerwonych wywołać miało panikę wśród zamożniejszych warstw ludności chińskiej. Przeciwko oddziałom tym wysłano z Kantonu 4 bataljony wojsk rządowych.

Z Mukdenu donoszą, że Japończycy obsadzili linję kolejową wschodnio-chińską tak, iż obecnie w ich rękach znajduje się cała sieć kolejowa, znajdująca się w Mandżurji, z wyjątkiem odcinka Huwari, który znajduje się pod władzą generała Ma.

Krążą pogłoski, że Japończycy chcą utworzyć w Charbinie nowy samodzielny rząd chiński.

Generał Ma-Czan-Szan posuwa się na czele 3000 żołnierzy z Hailunu w kierunku Cycykara.

Oświadczenie urzędowe z rejonu Czin-Czeu i Taruszan: wojska japońskie wycofały się pomimo, że według wiadomości, otrzymanych przez koła japońskie, Chińczycy koncentrują w tym okręgu znaczne siły.

Pogłoski o zniknięciu obserwatorów zagranicznych w Mandżurji okazały się zupełnie bezpodstawne.

JERZY SZABLICA.

SKARB AZTEKÓW 28)
Przygody Polaka w górach Meksyku.

Chłopiec powiedział to tak głośno, że King go usłyszał.

— Ha! — zawołał — czyż nie miałem racji?

I jął badać peona.

Z jego relacji wynikało, że cromiści powitali Alfonsa groźbami. Wyrzucali mu, że plan był zły i daremnie narażali się na kule. On jednak szybko ich przejednał, obiecując im wiele złota. Kazał im wrócić do folwarku i wysłał gońca po oddział wojska, stojący chwilowo w S. Antonio, aby mu przyszło w pomoc.

Ellen spojrzała na chłopca nieufnie.

— Leonie, kto wymyślił tę bajkę? Wojsko ma dokonać napadu na hacjendę? To zbyt nieprawdopodobne...

— Istotnie — zauważył Mocarski. — Zdaje się, że to nawet w Meksyku niemożliwe. Wojsko w roli bandy opryszków?...

Chłopcu stanęły łzy w oczach.

— Przysięgam na Najświętszą Pannę z Guadelupe, że mówiłem prawdę! — wykrzyknął. — Pamiętam nawet, że Don Alfonso wymienił nazwisko dowódcy wojska: porucznik Diego.

Mocarski przeciągle gwizdnął przez zęby.

— Ah, teraz rozumiem i wierzę — zawołał — Ten łotr jest zdolny do wszystkiego. Uczyni to choćby z nienawiści do mnie. Don Alfonso wie wszystko i napewno nie omieszkał donieść porucznikowi o naszym pobycie w hacjendzie.

Nikt już nie miał co do tego żadnych wątpliwości. Wyłoniło się więc pytanie: Co począć? Mogli odeprzeć napad bandy. Lecz czy odeprą jej atak nocny, gdy ją wesprze znaczniejszy oddział wojska?

— Mamy dwie możliwości — rzekł Jerzy po chwili namysłu. — Mogę polecieć do Santillo i zażądać pomocy władz, ale czy zdołacie do tego czasu obronić hacjendę? Druga możliwość — to ucieczka. Gdy nas nie będzie, pewnie zaniechają ataku.

— Nie chcę przelewu krwi, jeżeli można go uniknąć — oświadczyła Ellen stanowczo. — Więc uchodźmy.

— Ale dokąd? — spytał King. — Drogę na południe mamy zamkniętą, drogę do S. Antonio również.

— Ale mamy samolot — zauważył Mocarski. — Polecimy wprost do Tampico, a tam chyba znajdziemy pomoc. W tej amfibji jest miejsce dla ośmiu osób...

Ellen zwołała ludzi i zakomunikowała im swoją decyzję. Posmutnieli, lecz nie próbowali jej zatrzymać, widząc, że czyni to dla ich dobra. Staremu Fernando udzieliła Ellen pisemnego pełnomocnictwa do zarządzania majątkiem, pożegnała się z dzielnymi pasterzami i swojemi kobietami i powróciła do domu, aby zabrać trochę pamiątek i rzeczy.

Słońce kryło się już za góry, gdy John wszedł do pokoju Ellen i rzekł:

— Widać wojsko, musimy uciekać...

Oczy Elen były czerwone od płaczu.

— Niech się pani nie martwi — dodał wzruszonym głosem. — Wszystko będzie dobrze. Wróci pani do hacjendy...

Smutnie potrząsnęła główką, lecz nie rzekła nic i pozwoliła się wprowadzić do kabiny.

Mocarski już siedział przy sterze. Obok niego zajęła miejsce Mabel. Zahuczały motory, zafurkotało śmigło, samolot przebiegł, podskakując, kilkaset kroków i uniósł się w górę. Przeleciał tuż nad murem, wzbił się wyżej i okrążył domostwo. Mocarski uczynił to dla Ellen.

W chwili, gdy samolot przelatywał nad zabudowaniami gospodarczemi, ukazał się na ich dachu uzbrojony w strzelbę mężczyzna. Ostatnie blaski zachodzącego słońca oświetlały wściekłością i nienawiścią wykrzywioną twarz Alfonsa. Zbyt późno powziął podejrzenie, że młody peon, który sam się zaofiarował i podjął roli posłańca, mógł był zdradzić jego plany. Wykorzystując nieobecność straży na dachu, podsunął się więc w pobliże hacjendy, niezauważony podbiegł do muru zabudowań i zręcznie się wdrapał na dach właśnie w chwili odlotu. Łup, którego już był pewien, wymykał się mu z rąk. Błyskawicznym ruchem zerwał strzelbę z ramienia, zmierzył i wypalił.

Alfonso był dobrym strzelcem. Mocarski jęknął, wypuścił ster z mdlejących rąk i bezwładnie zwisł na siedzeniu.

VII.

Błogosławione skutki bezsenności.

Krótka noc letnia jeszcze się wahała, czy ma nastąpić miejsca blademu brzaskowi, gdy kapitan Buxton wyszedł na pokład „Mewy". Przykry sen wypędził go z koji... Nienawidził zatoki Meksykańskiej, gdyż mieszkało tu fatum, prześladujące go, ilekroć wpłynął na jej wody... Od czasu, kiedy stracił w Tampico podczas epidemji febry połowę załogi, unikał brzegów meksykańskich jak zarazy, jeżeli mógł... Gdy więc doszedł go w Nowym Jorku rozkaz, kierujący „Mewę" właśnie do tego zapowietrzonego portu, klął na czem świat stoi i upił się ze zmartwienia jak bela. Klął też przez cały czas podróży, wyjawszy chwilę posiłku i snu...

W najgorszym humorze powlókł się do budki sternika, zwymy-

Ćwierćwiecze wielkiego czynu.

Przed przeszło dwudziestu la-y, w jednej z komisyj parlamentu iemieckiego toczyła się namiętna lyskusja na temat, czy dzień pra-y w zakładach przemysłowych vynosić ma 10 czy 11 godzin. W to-u dyskusji, jako jeden z kolejnych nówców, wstał poseł pomorski). Wiktor Kulerski i oświadczył: Panowie sprzeczacie się o to, czy na obowiązywać dziesięcio czy je-lenasto-godzinny dzień pracy, a ja eszcze przed czterema laty wpro-vadziłem w moich zakładach gra-icznych **ośmiogodzinny dzień pra-y"**.

Nie trudno sobie wyobrazić, ja-ką sensację wywołało to oświad-zenie.

Dobrowolne wprowadzenie 8-odzinnego dnia pracy w swoich akładach przez Wiktora Kuler-kiego było czynem o **przełomo-vem** znaczeniu, czynem, nie mają-ym odpowiednika w owym okre-ie, czynem, który znakomicie uła-wił klasie pracującej walkę o jej łuszne postulaty. W Zakładach Graficznych W. Kulerskiego pra-uje jeszcze — pracuje od lat pra-vie 30-tu — grono pracowników, tórzy bodaj pierwsi w Europie korzystali z dobrodziejstw 8-mio-odzinnego dnia pracy i z których nicjatywy odbyła się w ub. sobotę kromna, bo obejmująca tylko pra-owników Zakładów, lecz podnio-la i chwilami mocno wzruszająca roczystość ku upamiętnieniu vielkodusznego czynu **„pierwszego olskiego rewolucjonisty"** — jak azwał Wiktora Kulerskiego gło-ny socjolog monachijski prof. Brentano — i dla uczczenia twór-y tego czynu w jego 25-tą roczni-ę. W akademji tej, prócz wszyst-ich pracowników Zakładów Gra-icznych, wzięli udział p.senator Viktor Kulerski i zaproszeni go-ście — przedstawiciele organizacyj robotniczych, prasy, społeczeństwa.

Z gości na akademji przemówił pierwszy poseł Reder w imieniu N. P. R., p. **Jan Weiss** w imieniu kwiązku Drukarzy, p. **Kaszewski** w imieniu Tow. Robotników Kat. i p. **Kiesztan,** sekretarz Zjednoczenia Zawod. Polsk. P. mec. **Pehr,** przemawiając w imieniu O. K. R., podniósł, że dziś jeszcze, w 25-lecie reformy, — słyszy się głosy, skierowane przeciwko 8-mio-godzinnemu dniu pracy Tem większą zasługą tego — oświadczył mówca — który już przed ćwierćwieczem konieczność tej reformy uznał i ją dobrowolnie u siebie wprowadził. Trzeba było dużo odwagi, dużo hartu i wierności dla swych przekonań i za nią trzeba wyrazić pełną uznania wdzięczność, tembardziej, że senator Kulerski i dziś jest reprezentantem i rzecznikiem idei ludowej i ducha wolności.

Przemówienie senatora Wiktora Kulerskiego.

Uroczystość dzisiejsza — mówił pan senator — przypomina mi czasy, w których fakt ten zaistniał, kiedy się szło po szlakach świetlanych, dążyło do słońca, do czynów wielkich. I to przypomnienie daje mi chwilę szczęścia. My byliśmy wtedy czemś wielkiem, narzędziem Opatrzności, która nam kazała chodzić po drogach acz ciernistych, to jednak świetlanych. Były to czasy, kiedy mimo ucisku miało się chwile wielkiej radości, wielkiej dumy.

Miałem dwie takie chwile, a jedną była właśnie ta chwila, kiedy postanowiłem u siebie zastosować zasady, którym hołdowałem od pierwszych chwil mej działalności publicznej. Długo nosiłem się z tą myślą, ale czekać musiałem do chwili, kiedy zakłady się rozwiną i będą miały poważniejszą liczbę pracowników. Gdy doszła do około stu, zrobiłem, co zamierzałem. Wychodziłem z założenia, że każdy pracownik powinien zarabiać nietylko tyle, ile mu potrzeba, aby mógł żyć, oraz wyznawałem zasadę, że dzień dzielić się powinien na trzy równe części: jedną przeznaczyć należy na pracę, drugą na odpoczyek, trzecie ośm godzin na dokształcanie się, na spełnianie obowiązków ojca, rodziny i obowiązków obywatela, członka społeczeństwa. I realizując tę zasadę, wprowadziłem u siebie ośmiogodzinny dzień pracy, pracy nie akordowej, lecz dniówki.

Uznano to za czyn przykładowy. Byłem dumny, że to Polak dał taki przykład i byłem szczeęśliwy, gdy mogłem oświadczyć w parlamencie niemieckim, podczas dyskusji o czasie pracy, gdy najdalej idącym postulatem był 10-godzinny dzień pracy, że ja już przed czterema laty zaprowadziłem u siebie 8-mio godzinny dzień pracy..

W kilka lat po wprowadzeniu tej reformy — mówił dalej p. senator — byłem więziony w więzieniu w Plötzensee. I muszę stwierdzić, że choć byłem znienawidzony przez hakatę, nie tylko nie doznałem tam żadnych szykan, lecz, przeciwnie, różnych udogodnień. Miałem dużo swobody i wykorzystałem ten czas na napisanie popularnych dziejów narodu polskiego. Książeczka ta poszła jako pierwszy dodatek do „Gazety Grudziądzkiej", mającej już wówczas 70 tysięcy czytelników, między lud polski, a że miała wyraźną tendencję antyniemiecką, miała nastąpić konfiskata tej książeczki. Wydrukowaliśmy ją więc w nocy i w nocy odstawiliśmy na urząd pocztowy, gdzie już były nieosiągalne dla władzy administracyjnej. To był dla mnie drugi moment szczęścia i dumy, bo tych 70 000 książeczek zamieniało 70 000 chat polskich w niezdobyte twierdze polskości, ducha polskiego.

Trzecią taką chwilą jest dzisiejsza. Jednak zakłóca ją pamięć o tem, co jest: Zdawało mi się, że w Odrodzonej Polsce będę mógł pełnić taką samą pracę, jak dawniej, nieść myśl państwową do wszystkich chat od Bałtyku po Karpaty i do tej pracy się sposobiłem i ta praca szła jak lawina, ale potem zaszły pewne fakty, o których mówiłbym na zebraniu politycznem, a tu mówić nie chcę i ta praca się załamała, bo ją pełnić nie dali — woła p. senator podniesionym głosem. — Czasy materjalnie są ciężkie, lecz to jest niczem, gdy się ma poczucie poniewieranej godności ludzkiej, gdy miarą zasług jest dziś jaknajwiększa zdolność do wyrzeczenia się osobistego honoru. W takich warunkach życie jest katorgą, bo niczem jest dla mnie życie bez pracy takiej, jak ją pojmuję.

Chciałbym wskrzesić w sobie jeszcze trochę nadziei, chciałbym jeszcze z młodymi iść razem i pełnić tę pracę jak dawniej, a jeśli nie będę mógł, chciałbym, aby to był mój syn, który z wami będzie pomagał budować Polski przyszłość i osiągać cele, które kiedyś sobie wytknęliśmy"

*

Długotrwała burza oklasków była wyrazem uczuć słuchaczy. Był to moment prawdziwie wzruszający, taki, co na zawsze pozostaje w pamięci.

---

słał go straszliwie za to, że zeszedł z kursu i wlazł na mostek kapitański. Tu zaćmił fajkę, co mu poprawiło trochę humor. Popatrzył na niebo: gwiazdy już przygasły, a na wschodzie różowił się świt...

Z każdą chwilą robiło się jaśniej i wzrok kapitana sięgał coraz dalej. Zatoka podobna była do pustyni, prócz „Mewy" ani jeden okręt nie pruł jej gładkiej powierzchni. Tylko hen, na północnym widnokręgu majaczył jakiś pływający przedmiot.

— A to co, u licha! — mruknął Buxton. — Łódź pięćset mil od brzegu?... Trzeba zobaczyć...

Poszedł do kajuty i po chwili wrócił z lunetą w ręku. Na łagodnych falach zatoki kołysał się samolot...

— Ahoi! — zagrzmiał kapitan. — Kurs na północ!...

Marynarz przerzucił ster i dziób „Mewy" wykręcił się w stronę samolotu. Jego załoga snać zauważyła ten manewr, gdyż po chwili kapitan dostrzegł powitalne sygnały. Jakież było jego zdziwienie, gdy nieco później ujrzał długie ręce i oblicze swego dostojnego szefa...

Nad Mocarskim i jego towarzyszami czuwał snać jakiś dobry duch opiekuńczy. Samolot opadł daleko od szlaku okrętów i byliby zapewne długo czekali na ratunek, gdyby nie zaduma sternika, który sprowadził „Mewę" z kursu.

— Hola, Buxton! — zawołał lord, gdy jacht podpłynął. — Czy doktór Brownsfield jest na pokładzie?

— Jest, milordzie... Gdzieżby miał być? Ale jakim cudem...

— Później to panu wyjaśnię — przerwał Winster kapitanowi. — Obudźcie doktora i załogę. Mamy tu rannego towarzysza... Dajcie jakie nosze...

Załoga jachtu sprawnie wykonała rozkazy. Z zachowaniem wszystkich ostróżności wywindowano rannego na pokład i zaniesiono do kajuty lorda, gdzie doktór Brownsfield zajął się ciągle jeszcze nieprzytomnym pilotem. Mabel i Ellen były mu pomocne przy nakładaniu opatrunku.

— Uf! — odsapnął King, gdy się znalazł na pokładzie jachtu. — To pięknie bujać pod niebiosami, lecz ja wolę pewniejszy grunt pod nogami, ziemię lub choćby pokład okrętu... Miał pan szczęśliwy pomysł, Mr. Winster, kierując jacht do Tampico...

— Chciałem z tego portu odpłynąć do Europy — oświadczył lord. — Dziękuję Bogu za ten pomysł. Nam groził może tylko głód, ale Mocarski zmarłby bez pomocy lekarskiej... Chwała Bogu za to spotkanie... Kapitanie, czemu zboczyliście z kursu?

Buxton nie słyszał całej rozmowy i zrozumiał to jako naganę.

— Sternik nie uważał i...

— Dostanie za to klapsa i dwadzieścia funtów — zadecydował Winster. — A kto zobaczył samolot?

— Ja, Milordzie...

— Ma pan u mnie sto funtów, Buxton...

Tego poczciwy kapitan się nie spodziewał. Był tak zdumiony, że zapomniał nawet podziękować.

— Reszta załogi dostanie po pięć funtów na głowę. Który port najbliższy?

— Tampico, milordzie...

— Więc płyniemy do Tampico... Pełną szybkością...

Buxton powiedział „dobrze", ale nie odchodził wydać rozkazów. Wolałby nie płynąć do tego „przeklętego" portu, więc po chwili wahania spytał:

— Milordzie, czy koniecznie musimy płynąć do Tampico? Bo...

— Bo co? — zapytał Winster ostro; znał niechęć starego wilka morskiego do tego portu.

— Bo tam podobno znowu panuje febra... Nie wiem, czy to prawda, ale tak mi mówiono...

— Coś mi się wydaje — zauważył sucho Winster — żeś się przesłyszał. A może śniło się to wam tylko?

— Nie, bo i ja to słyszałem — ozwał się za plecami lorda czyjś głos.

Winster odwrócił się.

— A, to pan, doktorze... I co?...

— Będzie żył — odpowiedział doktór. — Kula przebiła pierś pod prawym obojczykiem. Wylewu krwi niema... W sprzyjających warunkach za cztery tygodnie będzie zdrów jak ryba.

— Chwała Bogu! — uradował się King. — Polubiłem tego Polaka...

— I ja — rzekł poważnie lord. — To dzielny człowiek i uratował nam życie... Co robić, żeby mu zapewnić odpowiednie warunki? Radź, doktorze...

— Nie radzę płynąć do Tampico — oświadczył Brownsfield. — Może to nieprawda, że grasuje tam obecnie epidemja, ale to pewne, że klimat w tym porcie niezdrowy i zabójczy dla chorych. Płyńmy lepiej do Miami...

— Do Miami? Hm, owszem, nie mam nic przeciwko Miami, ale to daleko...

— Tylko dwieście mil dalej, niż do Tampico — pospieszył Buxton z wyjaśnieniem.

Doktór popatrzał na niebo.

— Mamy piękną pogodę — rzekł — i nawet choremu zdrowiej na jachcie niż w dusznym Tampico...

— Więc płyniemy do Miami — zadecydował Winster. — Buxton, do Miami!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obrady Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Niezwykle sympatycznym ruchem młodzieży jest życie młodzieży wiejskiej, ogniskującej swoją pracę w Wielkopolskim Związku Młodzieży Wiejskiej.

W dniu 29 listopada odbywał się 8-my zjazd delegatów tego związku. Rzecz znamienna, że związek ten rozwija się zupełnie samodzielnie, o własnych siłach żyje i niema żadnej materjalnej pomocy znikąd. Mimo to członkinie i członkowie delegaci na zjazd w ilości około 150 osób za swoje pieniądze zjechali do Poznania z całej Wielkopolski.

Każdy rok przynosi dowody coraz większego wyrobienia młodzieży wiejskiej i wzrasta stale wielkie zainteresowanie sprawami rolniczemi przez t. zw. konkursy rolnicze, w których niewątpliwie Związek ten zajmuje miejsce pierwsze.

Obrady zagaił prezes Władysław Banaczyk, poświęcając wspomnienie bohaterom walk niepodległościowych z powstania listopadowego 1830 r., a następnie uczcił pamięć kryształowej postaci śp. Andrzeja Średniawskiego. Witał następnie gości i delegata W. T. K. R. p. inż. Temlera, dyr. Szkoły Rolniczej p. Siutę, członka Zarządu Głównego W. T. K. R. p. Jana Sobiecha, państwa Michałkiewiczów, posła Langiera, przedstawicieli Pol. Ak. Młodzieży Ludowej Wiatra i korporacji „Agrarja“ Siejaka.

Przewodnictwo obrad objął prezes Mikołajczyk, powołując do stołu prezydjalnego A. Wiatra, Łażewskiego, Wojkiewicza, Sobczyńskiego.

Referat ideowo-organizacyjny wygłosił p. Banaczyk, a pan dyrektor Siuta w niezwykle prosty, wyczerpujący i praktyczny sposób omówił, co i jak młodzież wiejska winna robić na terenie gospodarstwa rolnego, aby praca była celowa, pożyteczna i podnosiła gospodarstwo pod względem praktycznym i kulturalnym.

Nad referatami rozwinęła się niezwykle miła i rozumna dyskusja, która swiadczy o wysokim poziomie moralnym Związku i przekonywa, że niemal 80 procent wysiłków poświęca młodzież zawodowemu przysposobieniu rolniczemu, co w wysokim stopniu umożliwia młodzieży wieśniaczej zdobywanie wiedzy rolniczej, jeżeli nie ma możności zdobywać ją w szkole rolniczej. Niezwykle gorąco omawiano sprawę organu Związku „Społem“, który coraz to większą cieszy się poczytnością.

W dyskusji zabierali głos: dr. Michałkiewicz, Leon Ossowski, Wiatr, Mocek, Szafran, Fietz, Menesiak Jan, Sobczyński Antoni, Kasperski.

Do nowego zarządu weszli: Banaczyk Władysław — prezes, Fietz i Mocek — wiceprezesi, Szeląg Franciszek skarbnik, Łażewski Adam — sekretarz, Kasperski Franc. — komendant. Jako członków zarządu wybrano: Pelagję Tabakównę, Józefa Resztaka, Józefa Tylkę i Alojzego Wiatra.

Obrady zakończyły się odśpiewaniem „Roty“.

Zebrania Stronnictwa Ludowego

w niedzielę, dnia 6 grudnia br., odbędą się w następujących miejscowościach:

POWIAT OSTRZESZÓW:

W Ostrzeszowie, o godz. 12 i pół w południe, w sali p. Hendrykowskiego.

POWIAT KROTOSZYN:

W Rozdrażewie po nabożeństwie w sali p. Mięty;

w Nowawieś-Budy o godzinie 3 popołudniu, w sali p. Szymańskiego.

Obecny będzie p. poseł Jędrzejak.

*

W Pamiątkowie, pow. poznański, o godz. 2 popoł., w sali p. Augustyniaka.

W Gołebkach, pow. mogileński, o godz. 2,30 popoł., w sali p. Kamassy.

ZJAZD POWIATOWY STRONNICTWA LUDOWEGO.

W Odolanowie odbędzie się w niedzielę, 6 bm., o godz. 12 w poł., w sali p. Blocha, z udziałem posła Mikołajczyka.

BACZNOŚĆ POWIAT GRODZISK!

W niedzielę, dnia 6 grudnia, o godz. 1-szej w południe, odbędzie się zebranie Zarządu Powiatowego, prezesów Kół, mężów zaufania oraz członków sejmiku powiatowego Stronnictwa Ludowego w **Opalenicy,** na powiat Grodzisk, w sali p. Witajewskiego. Uprasza się o konieczne przybycie wyżej wymienionych ze względu na ważność spraw.

Zarząd pow.

NAJCIEKAWSZE Z DNIA

Z Polski.

ODKRYCIE CMENTARZYSKA POD KATEDRĄ GNIEŹNIEŃSKĄ.

Podobnie, jak w bazylice wileńskiej, w podziemiach prastarej katedry gnieźnieńskiej, matki kościołów polskich, natrafiono na ciekawe odkrycia architektoniczne oraz znaleziono wiele grobów. W południowej nawie katedry odkryto część fundamentów pierwotnego kościoła, a podczas dalszych poszukiwań natrafiono na groby kamienne, w których znajdują się śmiertelne szczątki biskupów, jak można rozpoznać po znajdujących się w nich insygniach biskupich, niektórych o cennej zabytkowej wartości

Całe podziemie jest wielkiem cmentarzyskiem. Oprócz prymasów, których spoczywa w podziemiach katedry 48, jest tam ogromna liczba biskupów i kanoników i osób świeckich zasłużonych.

Ze świata.

MGŁA POWODEM WIELKICH WYPADKÓW.

Nad całą Anglją od wybrzeży południowych do granicy szkockiej unosi się gęsta mgła. Ruch autobusowy i tramwajowy w Londynie i miastach prowincjonalnych został prawie całkowicie wstrzymany.

Donoszą o licznych wypadkach jakie wydarzyły sie wskutek tej mgły. Setki samochodów zderzyło się na gościńcach. Także ruch kolejowy został mocno utrudniony.

POWÓDŹ W IRLANDJI.

Irlandję nawiedziła powódź. Całe wsie znalazły się pod wodą, drogi stały się nie do przebycia. Rzeki i kanały wystąpiły z brzegów i zalały ogromne przestrzenie.

Na tereny zalane wyjechała komisja celem zbadania i oceny wielkości szkód.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Sobota, 5 grudnia 1931.
Sobota: Saby op. Wschód słońca 7.44: zach 3 41. Wsch. ks. 2,04 zach. 13,07.
Niedziela: Mikołaja b. Wsch. sł. 7.45: zach 3,43. Wsch. ks. 3,31; z. 13,23.
Poniedziałek: Ambrożego. W. sł. 7,45: zach. 3,43 Wschód ks. 5,03. z. 13,44.

✱ DZISIEJSZY NUMER „GAZETY“ wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy „ROBOTNIKA“, bezpłatny dodatek do „Gazety Grudziądzkiej“.

Wielkopolska.

SPOCZĘLI W OJCZYSTEJ MOGILE

W niedzielę odbyło się w Zbąszyniu zakończenie uroczystości żałobnych z okazji przewiezienia zwłok powstańców Wielkopolskich.

Po pobudzce o godz. 9-tej rano zgromadziły się na dworcu organizacje z całej okolicy, które oczekiwały przyjazdu gości z Poznania. Następnie udano się pochodem do kościoła, dokąd o godz. 10,45 przybył samochodem z Poznania dowódca O. K. gen. Dzierżanowski w towarzystwie płk. Dżugaja i odebrał od dowódcy oddziałów raport.

O godz. 11-tej odprawiona została uroczysta Msza św. polowa, poczem nastąpiły liczne przemówienia. O godzinie 13-tej odbyło się uroczyste pochowanie zwłok na cmentarzu, gdzie złożono je we wspólnej mogile.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

J. E. ks. kardynał prymas zamianował ks. Jana Filipiaka, proboszcza w Pangrodzie i dziekana łekińskiego, delegatem arcybiskupim przy egzaminach maturalnych w państw. seminarjum nauczycielskiem w Wągrówcu.

W administrację oddano: ks. Józefowi Szulcowi, dotychczasowemu sekretarzowi generalnemu Związku Stow. Młodych Polek, parafję pod wezwaniem św. Marcina i św. Mikołaja w Bydgoszczy. Na wikarjat powołano: ks. Franciszka Górskiego z Polanowie do parafji św. Wawrzyńca w Gnieźnie, ks. Marjana Łapisa z Gniezna do Polanowic.

Radjoprogram z Warszawy.

Niedziela, 6. 12. 31. 10.15 Nabożeństwo ze Lwowa; 12,15 Poranek symfoniczny; 14,00 Pogadanka o rolnictwie w Danji; 14 40 Troski rolnika o dzień jutrzejszy; 15.00, 16,20, 16.55, 19,25 Płyty gramofonowe; 15,55 Program dla dzieci starszych i młodzieży; 16.40 „Gazy, bomby, a prawo“; 17,15 „Skąd się bierze żelazo?“; 17,30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne; 17.45 Koncert; 18,30 Koncert chóru Warsa; 19.45 Audycja poświęcona twórczości Kazimierza Przerwy-Tetmajera; 20.15 Koncert popularny; 22,55 Feljeton pt.: „Srul z Lubartowa“; 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 7. 12. 31. 12.10, 14.50, 15,50, 16,40, 19.30 Muzyka z płyt gramofonowych; 15,25 Odczyt „Prus jako organizator i wizjoner przyszłości“; 17,10 „Czy wiemy co się dzieje w Rosji?“; 17,35 Muzyka lekka; 19,15 Bieżące wiadomości rolnicze; 19,45 Prasowy Dziennik Radjowy; 20,00 Feljeton muzyczny; 20.15 Feljeton pt. „Historja flakonu perfum“; 20.30 Koncert; 22,30 Muzyka lekka i taneczna.

Wtorek, 8. 12. 31. r. 10,15 Nabożeństwo z Krakowa; 12,15 Poranek symfoniczny; 14,00 Przemysł ludowy w dobie obecnej; 14,20, 15.00 Koncert orkiestry wiejskiej; 14,40 O rolnictwie w Czechosłowacji; 15.55 Program dla najmłodszych; 16,20, 16,55, 19.25 Płyty gramofonowe; 19,40 Początek i koniec wszechświata; 17.15 „Wrażenia z lotu na Wschód“; 17.30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne; 17,45, 20.15 Popularny koncert; 19.45 Słuchowisko; 21.40 Skrzynka pocztowa techn.; 21.55 Koncert z Krakowa; 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

Notowania giełdowe w Poznaniu
z dnia 2-go grudnia 1931 r.

Bydło i mięso.
Płacono w złotych za 100 kg. żywej wagi

Woły pełnomięsiste	70— 80
Woły mięsiste, wytuczone	6ь— 68
Woły miernie odżywione	36— 42
Stadniki pełnomięsiste	60— 66
Stadniki mięsiste, młodsze	52— 58
Stadniki miernie odżyw.	32— 40
Krowy pełnomięsiste	70— 80
Krowy mięsiste	60— 66
Krowy miernie odżywione	28— 34
Jałówki pełnomięsiste	70— 80
Cielęta najprzedniejsze	72— 80
Cielęta średnio tuczne	62— 70
Cielęta miernie odżywione	40— 50
Jagnięta i mł. skopy tucz.	70— 80
Swinie pełnomięsiste:	
od 120 do 150 kg.	100—106
od 100 do 120 kg.	92— 98
od 80 do 100 kg.	84— 90
Swinie bekonowe	80— 82

Wartość pieniędzy:

1 funt szterl. angielskich	zł	30,50
1 dolar amerykański	zł	8,87
100 tranków francuskich	zł	35,05
100 franków szwajcarsk.	zł	173,25
100 franków belgijskich	zł	123,95
100 koron czeskich	zł	26,40
100 guldenów gdańskich	zł	173,55
100 marek niemieckich	zł	210,50
Gram czystego złota	zł	5,92

Produkcja cukru w Europie.

Na podstawie sprawozdań 579 fabryk europejskich można oszacować produkcję cukru z buraków w tej kampanji na 25,38 milj. tonn. W roku poprzednim kampanja wynosiła 39,54 milj. tonn.

Ciekawe książki dla wszystkich.

Fabiola. Nap. Kard. Wiseman. Powieść z czasów prześladowania chrześcijan, liczne obrazki, około 250 stron. Cena 2,—

Powiastka o gołąbku, który przyczynił się do uratowania rodziny rycerza Teobalda od śmierci, jaka jej ze strony rozbójników zagrażała, 32 strony 0,30

Powiastka o sierotach, prześladowanych przez złe macochy, 56 stron. Cena 0.60

Powiastka o Madeju rozbójniku, który dowiedziawszy się, jakie go męki piekielne oczekują, nawrócił się i ciężko za swe grzechy aż do śmierci pokutował, 24 stron druku. Cena 0,30

Historja o siedmiu mędrcach, którzy niewinnie skazanemu na śmierć synowi cesarskiemu powieściami swemi życie ocalili. . . . . Cena 0,80

Historja o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy i o złotym zamku, 32 strony druku. . . Cena 0,30

Powiastki o zbójach, 88 stron. Cena 0,70

Sobotnia góra, czyli jako syn zmarłej matce życie przywrócił, 32 str. 0,30

Gawędziarz. Zbiór ciekawych opowiadań i powieści o zbójcach, strachach i czarownicach, 65 stron. Cena 0,70

Szatan wojny. J. Lasoń. Powieść. 1,—

Pół tuzina bajek, bardzo zajmującej treści, 48 stron druku. . Cena 0,45

Roby i Popsuje. Jan Tad. Wróblewski. Autor w książce tej odsłonił bez ogródek bagno korupcji, nierządu i złodziejstwa, jakie żarło i żre zręby naszego młodego państwa. Przeszło 300 stron, 19×20 cm., broszurowana, wydanie II. . . Cena zniżona 2,—

Asem i królowa duchów. Ign. Danielewski. Jedna z pięknych „powieści z tysiąca i jednej nocy“, dla młodzieży i starszych. Pięknie oprawna z ilustracjami. . . . . Cena 0,80

Pobratymiec - Płatkowski. Ich kochanie. Obrazki z czasów wojny i pokoju. . . . . . . Cena 1,—

Dwie dusze. Jakób Bojko. 64 str. druku, 13×21 cm., broszur. Cena 0,35

Rozmowa dwunastu mężatek i jednej wdowy, 16 stron druku. Cena 0,15

Węglarz z Walencji, 160 stron. 1,20

Włodzimierz, czyli triumf cnoty nad zbrodnią. Powieść piękna i budująca, 64 stron druku. . . Cena 0,60

Zygfryd. Historja bardzo piękna o rycerzu, który królewnę z mocy strasznego smoka uwolnił i z nią się ożenił, 48 stron druku. . . . Cena 0,45

Historja o Helenie, córce cesarza Antonjusza, która liczne przeciwności z podziwienia godną cierpliwością znosiła, 32 strony druku. . Cena 0,3

Kopciuszek. Historja bardzo piękna o sierocie, co wyszła za królewicza, o złej macosze i dwóch jej córkach srodze ukaranych 47 stron. Cena 0,45

Wierna Rózia, czyli zwycięstwo wiary, 245 stron druku. . . . Cena 1,50

O chatę (z Bardulich Anna Karwatowa). Powieść osnuta na tle współczesnem, 256 stron druku. . . Cena 1,—

Historja o smukowinach, którzy poniechali rozum, oddali się błazeństwu i w końcu głupcami zostali, 46 stron druku . . . . Cena 0,45

Genowefa. Piękna i pouczająca historja z dawnych czasów, napisana dla matek i dzieci, 96 stron. . Cena 0,75

Bolesław, czyli dalszy ciąg i koniec życia Genowefy, 112 stron. . Cena 0,85

Czemu dziad zawsze dziadem, choć mu wszyscy dają, 32 str. . Cena 0,30

Dobry Franuś i zły Kostuś. Piękna i pouczająca powiastka dla rodziców i dzieci, 190 stron. . . Cena 1,50

Doman i Liliana. Ciekawa historja z dawnych czasów, 32 str. Cena 0,60

Naczelnik. Powiastka z czasów wojny napoleońskiej w Hiszpanji. Format 11×16,5 cm. . . . . . Cena 1,—

Ofiara królewny. Powieść historyczna z X wieku, osnuta na tle walk zachodniej Słowiańszczyzny z Niemcami, 204 str., form. 12,5×18 cm. 1,50

M. Goudareau. Tajemnica zamku D'apre Bise. Przekład Kazimiery Dłużewskiej. . . . . . . Cena 5,—

Historja o małym Garbusku. . 0,45

Historja o Gryzeldzie, 32 str. Cena 0,30

Historja o dwóch siostrach, chcących zgubić swą młodszą siostrę, 60 stron druku. . . . . . . Cena 0,60

W czasie przedgwiazdkowym dajemy następujące ulgi: przy zamówieniu za 5 złotych uskuteczniamy przesyłkę bezpłatnie; przy zamówieniu za 10 złotych uskuteczniamy przesyłkę bezpłatnie i udzielamy 5 proc. rabatu.

Pieniądze wpłacić można w każdym Urzędzie Pocztowym bez jakichkolwiek kosztów na konto nasze w P. K. O. Poznań 200.420.

Zamówienia adresować należy:

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu (Pomorze).

Zł 3,95 Zegarek szwajcarski tylko Zł 3,95.



Chód ankrowy, chodzi 22 godz., punktualnie wyregulowany, z wiecznem szkłem i 5-letnią gwarancją. 2 szt. 7,80, 6 sztuk 22.90; lepszy gat. fantaz. 4.95, 7, 9 i 12, ze świecącym cyferblatem i wskazówkami 6.95, 2 szt. 13,70. KRYTY ANKER z 3-ma kopertami (Remontoir) lub na rękę z paskiem 12.95, 15, 20 i 25. Dewizki zł 1, 2 i 6. — Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem.

Wł. fabr. zegar. „RADICAL“, Warszawa 1, skrzynka pocztowa nr — 5. g. —



już wyszedł z dru[illegible] nr. 6

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i miejscach sprzedaży gazet. Zamówienia abonamentowe przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe, lub można uskutecznić wprost w administracji w Grudziądzu.

Abonament kwartalny 75 groszy.

Zasady fotografji

Józefa Świtkowskiego

dla początkujących, z 36 rycinami i trzema tablicami, w cenie 4,90 zł wraz z przesyłką pocztową, nabyć można

W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH WIKTORA KULERSKIEGO Grudziądz - Pomorze.

Miód

pszczelny, lipcowy, pod gwarancją czysty, brutto w blaszankach 3 kg zł 10.—, 5 kg. zł 14.50, 10 kg zł 27.50, 20 kg zł 52.—, 25 kg. zł 57.—, 50 kg. zł 110.— wysyłam za zaliczką wraz z opakowaniem i opłatą pocztową. — **I. WINOKUR, Tarnopol** (Małopolska), ulica Tarnowskiego 14.

POLAK w NIEMCZECH.

Pod tym tytułem ukazał się najłatwiejszy i najpraktyczniejszy podręcznik do nauczenia się w najkrótszym czasie języka niemieckiego. — Cena podręcznika wraz z przesyłką 1 zł 30 gr

Do nabycia w Księgarni Zakładów Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu (Pomorze.)

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi: w Polsce na poczcie miesięcznie 1.30 zł., kwartalnie 3.89 zł.; w Grudziądzu w ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1.10 zł.; kwartalnie 3.30 zł. Pod opaską 4 zł. kwartalnie.

Kwartalnie: we Francji i Belgji 20 franków, w Niemczech 4.20 rmk., w Szwajcarji 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.

Ogłoszenia: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi w 3-ch wydaniach: I. (Pomorze), II. (B. zabór rosyjski, Małopolska, Zagranica), III. (Poznańskie, G. Śląsk). Strona liczy na szerokość i łamy tekstowe po 62 mm. poza tekstem 8 łamów po 30 mm.

W jednem dowolnem wydaniu: wiersz mm.: w zwyczajnych 0.20 zł., w nadesłanem 0.70 zł., w tekście 1.20 zł.

W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednem.

W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm.: w zwyczajnych 0.50 zł., w nadesłanem 1.50 zł., w tekście 3.00 zł na 1-ej stronie 4.00 zł.

Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem słowo 0.20 zł., słowa tłustym drukiem podwójnie. W wydaniu jednem: słowo 0.15 zł., słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych niżej 2.00 zł. nie przyjmuje się. Ogłoszenia drobne umieszcza się tylko za gotówkę z góry.

Uwagi ogólne: Za zastrzeżone miejsca dolicza się 20%, za układ tabelaryczny 30%. Nekrologi do 50 mm 25%. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. W zleceniach należy podać koniecznie wydanie, w którem ogłoszenie ma się pojawić.

Drobne omyłki, nie zmieniające zasadniczego sensu, nie uprawniają ogłaszającego do żądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z datą sobota w nagłówku) przyjmuje się ogłoszenia do środy rana. Ogłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca bez gwarancji i tylko wtedy, gdy zostanie zapłacony dodatek 20%. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Uzasadnione reklamacje uwzględnia się do dni 8-miu.

Adres: „Gazeta Grudziądzka“ Grudziądz (Pomorze). Telefon 811 i 812. Konto PKO Poznań 200420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Zieliński. Grudziądz Tuszewo.

Drukiem Zakł. Graf. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.